Nr. 41. We Lwowie, Wtorek dnia 20. Lutego 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 8 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. — Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Al. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 19. lutego.

Od dwóch lat walczymy konsekwentnie przeciw licznym poszlakom prób i usiłowań germanizacyjnych w naszym kraju. Każdy fakt, zdarzający się w tym bardziej śmiesznym niż smutnym przedmiocie, stawiamy pod pręgierz opinji publicznej, bo jest to najlepszy sposób zdławienia tych rozpędów, będących już prawdziwym anachronizmem wobec tego, co kraj nasz nabył, dzięki pracom i rezultatom prac reprezentacji naszej, a w szczególności wobec zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego od roku 1868 u władz politycznych, rządowych i sądowych, tudzież jako wykładowego we wszystkich szkołach.

Piętnasty rok upłynął już od tego czasu i nawet niemieckie szkoły wyznaniowe, osobliwie żydowskie, weszły już w ogólny prąd, uznając, że w interesie całości należy zaniechać stanowczo krzewienia tych mateczników niemczyzny, jakiemi były szkoły, z których potem wyrastały mury chińskie w gronie społeczeństwa.

Zmieniony system wychowania odnosi już pocieszające rezultaty, tak, że liczny zastęp młodzieży zaczął już pracować nad tem, aby wpływać na swoich współwyznawców w kierunku wykorzenienia narowu żargonowego, czego dowodem zorganizowanie Towarzystwa „Przymierza braci," zakładanie szkółek wieczornych i czytelni prywatnych.

W opozycji językowej zdają się trwać jeszcze tylko wyznaniowe szkoły ewangielickie.

Z zadziwieniem otrzymaliśmy dziś dokument następujący:

„Deutscher Schulverein. Wien, I. Maximilianstrasse nr. 10 Wien, am 28. Jänner 1883. Z. 373. An den löblichen Gemeindevorstand von Neu Sandez (Galizien). Ueber das Einschreiten des Herrn Schriftführers Johann Inckner hat sich der unterzeichnete Verein bewogen gefunden zur Erhaltung einer zweiten Lehrkraft an der deutschen Schule in Neu-Sandez für drei Jahre eine Unterstützung von jährlich 50 fl. zu bewilligen. Die Vereinsleitung gibt sich der Hoffnung hin, dass durch diese allerdings mit Rücksicht auf die vielen Anforderungen, die an den Schulverein gestellt werden, nur geringe Aushilfe, der Gemeinde die Möglichkeit gegeben wird auch für die Zukunft die deutsche Schule zweiklassig zu erhalten und für eine Kräftigung des deutschen Bewusstseins unter der Bevölkerung unermündet thätig zu sein. Der Betrag wird der Gemeinde gegen gestempelte Quittung durch den Herrn Superintendenten J. Hänel in Biala zugestellt werden. Der deutsche Schulverein *Dr. Rud. Mares* mp. Referent".

Dla nierozumiejących języka niemieckiego nadmieniamy, że według reskryptu tego, niemieckie stowarzyszenie szkolne (jak wiadomo, przed dwoma laty utworzone w Przedlitawji przez centralistów), uwiadamia prześwietnego naczelnika gminy w Nowym Sączu (zapewne gminy ewangielickiej, a nie gminy administracyjnej), iż na podanie sekretarza jej p. Jana Incknera (powinno być: Fenknera), na utrzymanie drugiego nauczyciela w niemieckiej szkole nowosądeckiej wyznaczyło zapomogę trzyletnią po 50 gld. rocznie, z wyrazem nadziei, że subwencja ta, jakkolwiek ze względu na liczne wymogi, jakie niemiecki Schulverein ma do zaspokojenia — szczupła, wystarczy na przyszłość, aby wzmiankowaną niemiecką szkołę utrzymać na stopie dwuklasowej, i przyczynić się do niezmordowanego wzmacniania świadomości niemieckiej u ludności. Wyznaczoną subwencję będzie wypłacał superintendent Häuel w Białej.

Krajowej Radzie szkolnej wypadałoby wglądnąć, o ile w tem gniazdeczku niemczyzny, którą sobie w krainie łososiów ulepili germanizatorowie, wykładany jest język polski, trudno bowiem dopuścić, aby propaganda ducha niemieckiego w kraju polskim i w okolicy na wskróś polskiej, szerzyła się całkiem bez przeszkody.

~~Zjazd delegatów.~~

Dnia 18. lutego br. o godzinie 4 po południu odbył się w sali gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie zjazd delegatów, zwołany przez oddział lwowski centralnego komitetu przedwyborczego.

Zagaił zgromadzenie przewodniczący ks. Jerzy Czartoryski.

Obecni członkowie centralnego komitetu: Hr. Golejewski Antoni, hr. Koziebrodzki Szczęsny, dr. Madejski Marceli, dr. Pilat Tadeusz, dr. Skałkowski Tadeusz, Wolański Władysław i dr. Zucker Filip. Członkowie komitetu dr. Czerkawski Euzebiusz i Polanowski Stanisław usprawiedliwili swą nieobecność zajęciem publicznem we Wiedniu.

Delegatów było obecnych 58, a mianowicie: Urbański Mieczysław, Gniewosz Feliks, Żurowski Teofil, Gniewosz Stanisław, Dembowski Zygmunt, Zaklika Kazimierz, Sapieha Władysław, Szeptycki Jan, Stadnicki Stanisław, Janko Henryk, Bielski Konstanty, Strzelecki Albert, Puzyna Włodzimierz, Bielski Juljusz, Wernicki Józef, Niezabitowski Włodzimierz, Merunowicz Teofil, Starzyński Stanisław, Żelichowski Tadeusz, Obertyński Feliks, Sala Oktaw, Badeni Stanisław, Gnoiński Wincenty, Dobrzański Maksymiljan, Wiśniewski Jan, Henzel Seweryn, Torosiewicz Mikołaj, Rozwadowski Franciszek, Witosławski Wincenty, Bursa Stanisław, Kapri Jan, Puzyna Roman, Lenartowicz Michał, Brykczyński Stanisław, Doschot Oktaw, Matkowski Stanisław, Borowski Michał, Mazaraki Andrzej, Kopczyński Ignacy, Kopczyński Stanisław, Vivien Jan, Koziebrodzki Justyn, Horodyski Bronisław, Noel Adam, Siemiginowski Włodzimierz, Borkowski Dunin Mieczysław, Szeliński Józef, Dąbrowski Wacław, Dobrzański Jan, Dworski Aleksander, Zdrassil Ignacy, Pohorecki Szczęsny, Hausner Alfred, Błażowski Wiktor, Szemelowski Juljan, Majeranowski Jan, Trachtenberg Maksymiljan, Bartoszewski Karol.

Sprawozdanie komitetu centralnego z dotychczasowych czynności, wygłoszone przez dr. Madejskiego, przyjęto do wiadomości.

Następnie przystąpiono do uzupełnienia komitetu centralnego pięcioma członkami, w myśl § 7. regulaminu wyborczego, uchwalonego przez Koło poselskie sejmowe dnia 17. października 1882.

Delegat Janko wnosi, aby zjazd zamiast pięciu, wybrał dziesięciu członków do komitetu centralnego.

Po przeprowadzonej dyskusji, w której wszyscy niemal mowcy wskazywali, że regulamin wyborczy, przez Koło poselskie uchwalony, jest obowiązujący, a przez organizację komitetów okręgowych, przez wybór i zjazd delegatów w całym kraju, jako taki uznany został, delegat Janko wniosek swój cofnął.

Większością głosów wybrani zostali do komitetu centralnego: Pp. Brykczyński Stanisław, Dąbrowski Wacław, Dembowski Zygmunt, Matkowski Stanisław i Żurowski Teofil.

Delegat Podhajecki, p. Michał Borowski, podaje do wiadomości, że otrzymał od komitetu miejscowego polecenie, by na zjeździe delegtów wniósł i popierał porozumienie się komitetu centralnego z komitetem ruskim, ażeby łącznie przystąpić do wyboru posła z gmin okręgu Podhajce-Kozowa.

Po przeprowadzonej dyskusji uchwalił Zjazd jednomyślnie na wniosek hr. Stanisława Badeniego rezolucję następującą:

„Zgromadzenie przyjmuje z radością do wiadomości usiłowania komitetu Podhajeckiego co do wspólnego postępowania przedstawicieli narodowości polskiej i ruskiej dla przeprowadzenia wspólnego kandydata na posła do Sejmu krajowego, wypowiada jednak przekonanie, iż dzieło to tylko przez komitet miejscowy do skutku doprowadzone być może."

Na wniosek delegata Jana Dobrzańskiego uchwalono wybrać komisję z 9 członków, która ma ułożyć nowy projekt regulaminu wyborczego, i przedstawić go przyszłemu Kołu poselskiemu do aprobaty.

Do tej komisji wybrani zostali: Pp. hr. Badeni Stanisław; Czartoryski Jerzy; Dobrzański Jan; Gros Piotr; Golejewski Antoni; Pilat Tadeusz; Sapieha Adam; Skałkowski Tadeusz; Żurowski Teofil.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Jerzy Czartoryski, przewodniczący. *Dr. Marceli Madeyski*, zastępca przewodniczącego. *Dr. Filip Zucker*, sekretarz.

Wybory do Sejmu.

Ojczyzna zamieszcza w ostatnim swym numerze w dosłownym przekładzie z hebrejskiego artykuł z pisma, wydawanego przez stowarzyszenie zachowawców żydowskich „Maksike Hadas", w którym obok zarzutów, czynionych postępowym izraelitom, czytamy następujący ustęp:

„Rabini zakazali według ustanowień Tory, aby wybierano was (postępowców) do jakiegokolwiek urzędu? Wszakżeż więcej niż 300 rabinów w Austrji prócz wielu wielkich rabinów, którzy dla ukrytych powodów nie ogłosili swych nazwisk, i oprócz rabinów zagranicznych, których słowa niezadługo wydrukujemy, wyraźnie napisało, że wzbronionem jest przy wszystkich wyborach oddawać wam głosy, i to pod straszliwą klątwą. Ponieważ zaś klątwa zakazana jest przez rząd, to tymczasem odesłaliśmy ich listy, aby opuścili klątwę i tylko dowiedli z Tory i Talmudu, że wielkim jest grzechem wybrać jednego z was wietrzników; kto zaś to czyni, ten popełni grzech godny potępienia. Następnie wszystkie ich słowa wydrukujemy w jednym wielkim i strasznym tomie, aby pokazać synom Izraela drogę, po której kroczyć mają, aż przyjdzie mesjasz."

Ustęp ten nie potrzebuje komentarzy.

Podatek gorzelniany.

P. Erazm Wolański, poseł do Rady państwa, zaprosił do Czortkowa kilkunastu właścicieli gorzelń, celem naradzenia się w sprawie zamierzonej reformy akcyzy. Zapatrywania, objawione przy podobnej sposobności, dadzą się skreślić w następujących kilku ustępach:

1. Gorzelnictwo stanowi w całym kraju, a osobliwie we wschodniej Galicji, najgłówniejszą podstawę gospodarstwa; utrzymanie odpowiedniej liczby inwentarza i prowadzenie intenzywnej kultury tam tylko jest możliwem, gdzie gorzelnia rokrocznie jest w ruchu; należy więc otaczać tę jedyną u nas gałęź przemysłu troskliwą opieką i starać się o jej rozwój, choćby nawet przytem względy fiskalne cośkolwiek pominięte być miały.

2. Wywóz zagranicę stanowi zaledwo 7% całej wyprodukowanej okowity, nie należy przeto dla tak nieznacznego eksportu wpływać lub też zezwalać na zniżenie ceny reszty 93% okowity w kraju konsumowanej, gdyż strata na cenie surowych produktów tą zniżką spowodowana, będzie znacznie większą od całej kwoty, która za eksportowany spirytus z zagranicy wpływa.

Cena okowity w kraju powinna być równą cenie okowity za granicą z potrąceniem kosztów transportu a z doliczeniem całej akcyzy; w miarę podwyższania akcyzy, cena okowity w kraju powinna też się podnosić, dzieje się jednak przeciwnie, gdyż pomimo ostatniego podwyższenia akcyzy o 60%, cena okowity spadła o 20%. Okoliczność ta stanowi najwymowniejszy dowód, iż akcyzę opłaca nie konsument, lecz producent. Obniżenie ceny okowity pochodzi ztąd, iż wielkie fabryki produkujące spirytus rektyfikowany jedynie do wywozu się nadający, zarabiają przy wywozie znaczną premię tytułem zwrotu akcyzy i mogą z tego powodu taniej produkować i zniżać cenę okowity na targu wiedeńskim i peszteńskim. Przy dzisiejszym sposobie pędzenia spirytusu kosztuje akcyza około 14 cnt. od garnca, przy eksporcie zwracaną bywa cała teoretycznie pobierana akcyza, to jest około 34 cnt. od garnca, więc eksporter zarabia na każdym garncu do 20 cnt., może przeto o tę kwotę taniej sprzedać drugi garniec w kraju.

Celem ułatwienia eksportu potrzeba obniżyć taryfy kolejowe, wszelkie zaś premie są szkodliwe dla produkcji krajowej.

3. Dzisiejszy sposób pobierania akcyzy jest najniesprawiedliwszym, jaki tylko można wymyśleć, gdyż podatek konsumcyjny opłaca nie konsument, lecz producent i opłaca takowy pół roku, albo i rok przedtem, zanim spirytus przejdzie w konsum, opłaca go też za spirytus służący wyłącznie do celów technicznych i za taki, który idzie za granicę, gdyż zwrot akcyzy pobiera handlarz i właściciel rafinerji, a nigdy właściciel gorzelni na prowincji.

Bezwarunkowo najsprawiedliwszym jest system akcyzowy we Francji, gdzie każdy wyprodukowany hektolitr spirytusu oddawanym bywa pod zamknięcie rządowe, a dopiero przy sprzedaży opłaca kupujący akcyzę. Producent ma wszelką wolność fabrykacji, a przytem podatek konsumcyjny trafia rzeczywiście konsumenta i to w chwili konsumcji. Koszta poboru akcyzy wynoszą tylko $4^1/_2$% całego dochodu, chociaż liczba gorzelń we Francji, zwłaszcza buraczanych, jest ogromną, podczas gdy w Austrji koszta te wynoszą 7% całej akcyzy.

4. Gdy obie ankiety, peszteńska i wiedeńska, zgodziły się w zasadzie na zaprowadzenie opodatkowania od produktu według wskazówek aparatów mierniczych, z pozostawieniem dla gorzelń gospodarczych pewnych ustępstw, to jest obecnie obowiązującego poboru ryczałtowego, bardzo jest prawdopodobnem, iż rząd te maszynki miernicze zaprowadzi. Opłata od wyrobionego spirytusu, bezwarunkowo najsprawiedliwsza i zabezpieczająca skarb państwa od tego, aby zwracał za każdy eksportowany hektolitr spirytusu, przeszło dwa razy więcej niż od niego faktycznie opłacono akcyzy, tylko w takim razie może się okazać praktyczną, jeżeli oprócz aparatów mierniczych, zaprowadzoną będzie ścisła kontrola wyprodukowanej ilości alkoholu, oparta na objętości naczyń fermentacyjnych i wyrachowanej na tej podstawie możliwej dziennej produkcji, przyczem dzisiejszy stan przemysłu i możność szybkich fermentów powinne być uwzględnione.

Nie trzeba zapominać, że jeżeliby wynaleziono maszynki tak dobre, żeby je popsuć nie można, to dadzą się popsuć ludzie, którzy te maszynki kontrolować będą, dość przypomnieć co się działo u nas przed laty dwudziestu i co się dzieje obecnie w Rosji. Przyjmując za podstawę do wyrachowania akcyzy szybkie fermenta dla fabryk spirytusu czysto przemysłowych, pozostawienie dzisiejszego poboru ryczałtowego dla gorzelń gospodarczych byłoby zupełnie usprawiedliwione. Ustawa przyjmuje wydatność z jednego hektolitra roboty fermentującej 5 stopni przy płodach mącznych, wydatność ta w rzeczywistości jest znacznie większą, a dla fabryk można ją podnieść w dwójnasób. Fabryka jest cały rok w ruchu, koszta administracyjne, procent i amortyzacja od włożonego kapitału są znacznie mniejsze przy wielkiej produkcji, fabrykę zakładać można w miejscu najdogodniejszem w bliskości kolei żelaznej, gdzie surowy produkt jest tani i łatwo go dostarczyć można. — Stosunki gorzelni gospodarczych są zupełnie odmienne; tu produkcja spirytusu i zysk fabryczny są podrzędnego znaczenia, tu chodzi wyłącznie o tanią karmę dla bydła, o produkcję taniej brahy. Gorzelnia taka musi przerabiać materjał, jaki się na miejscu urodził, lub jakiego w okolicy dostać można, nie może korzystać rok rocznie z ulepszeń aparatów destylacyjnych i innych przyrządów, gdyżby się takie nakłady nieopłaciły; gorzelnia stawia się tam, gdzie konfiguracja folwarku to wskazuje, dla wody w miejscach najczęściej dość nieprzystępnych, zkąd znaczne koszta transportu narastają. Na Podolu kosztuje łater drzewa opałowego około 20 złr., w innych okolicach nie kosztuje i połowy tego, różnica na niekorzyść gorzelni podolskich z tego jednego powodu wynosi parę tysięcy złr. przez ciąg kampanji.

Powyżej przytoczone względy spowodowały, że dla gorzelni gospodarskich przyznano 10 i 20% opustu akcyzy, co jest zupełnie słusznem i uzasadnionem.

W razie gdyby powyżej przytoczone powody nie znalazły uznania, pozostawałby tylko jeden środek ze wszech miar słuszny i sprawiedliwy, to jest zaprowadzenie dla wielkich fabryk spirytusu obok maszynek, magazynów rządowych, jakie istnieją we Francji. Fabryki te musiałyby oddawać całą swoją produkcję pod kontrolę i współzamknięcie rządowe, a podatek konsumcyjny mógłby być pobieranym dopiero przy sprzedaży z magazynu. Skarb pobierałby całą należytość, nie traciłby przy eksporcie, a sposób ten byłby równie dogodnym jak sprawiedliwym, zaś zaprowadzenie tego systemu dla tych kilkuset wielkich fabryk nie ulegałoby z pewnością trudnościom.

Jeżeli taka kontrola nie będzie zaprowadzoną, a jedynie wskazówki aparatów mierniczych będą służyć do wymiaru akcyzy, natenczas otwarte będzie pole do defrandacji, a wszelkie spory o to, czy gorzelnie gospodarcze mają mieć 45, 50 czy 80 hektolitrów objętości naczyń fermentacyjnych, staną się zupełnie bezcelowe, gorzelni gospodarczych nie będzie wcale, a tak samo jak dziś poprzerabiano większe gorzelnie na 45-hektolitrowe, taksamo wszyscy powiększać będą swe gorzelnie napowrót, aby zaprowadzać aparata miernicze i znajdą w tem rachunek. Powtórzy się eksperyment z przed dwudziestu laty, ze szkodą ludzi uczciwych i ze szkodą państwa.

5. Z uwagi, że gorzelnie buraczane, tak bardzo we Francji rozpowszechnione, są u nas zupełnie nieznane i że wytłoczyny buraczane przy pędzeniu okowity z buraków zostające, daleko lepszą i zdrowszą karmę dla bydła stanowi niż braha, i że ta karma aż do lata przechowywać się daje, leży w interesie rolnictwa, ażeby tę nową gałęź przemysłu w kraju rozpowszechnić. Rolnicy mieliby z uprawy buraków większy dochód, niźli z uprawy kartofli, chów bydła zyskałby podstawę do stałego i szybkiego rozwoju, a państwu przybyłoby nowe obfite źródło dochodów, gdyż gorzelnie buraczane rozpowszechniłyby się bardzo szybko i mogłyby być przy najmniejszych nawet folwarkach zakładane, podobnie jak się to dzieje we Francji. Gorzelnie buraczane stałyby się niewątpliwie tem, czem dla Czech są cukrownie, to jest najsilniejszą dźwignią kultury.

Pożądanem byłoby zaprowadzenie gorzelni systemu Champonnois, nie zaś wielkich zakładów fabrycznych, a gdy system ten przy obecnym wymiarze akcyzy nie mógłby wytrzymać konkurencji z gorzelniami, płody mączne przerabiającemi, więc należy dla gorzelni buraczanych tak dla wyrównania szans, jako też dla zachęty do zaprowadzenia tych gorzelni, dozwolić na przeciąg lat 15 opust podatkowy 20 procent wynoszący, lub przyjąć za normę wydatność z 1 hektolitra roboty fermentującej dla zacierów buraczanych 3 stopnie zamiast 4, które dziś ustawa normuje. Ulga ta mogłaby być ograniczoną do gorzelni mniejszych, 100—150 cetnarów metrycznych buraków na dobę przerabiających.

6. Reforma, która ma być zaprowadzoną, powinna być trwałą, nowa ustawa powinna na dłuższy przeciąg czasu być obowiązującą, gdyż ciągłe zmiany w sposobie opodatkowania, powodują znaczne koszta i przyczyniły się nie mało do upadku gorzelnictwa w kraju.

7. Gorzelnie gospodarcze powinny być uwolnione od podatku dochodowego i zarobkowego.

Korespondencje.

Wiedeń 16. lutego.

(Najnowsza próbka rzetelności centralistów).

(R.) Dzień wczorajszy przyniósł nam znowu maleńką próbkę szczerości przekonań centralistów. *Pol. Corr.* donosi z Grazu o zaszłym w Styrji zupełnie analogicznym wypadku ze znanem założeniem prywatnej szkoły czeskiej w Wiedniu.

Według *Pol. Corr.* rzecz się tak miała: Jeden z wiedeńskich adwokatów, który posiada dobra w Styrji, postarał się o założenie w słoweńskiej gminie Pickendorf prywatnej szkoły niemieckiej, którą miało subwencjonować niemieckie stowarzyszenie w rodzaju naszej macierzy, t. z. „Deutscher Schulverein". Okręgowa rada szkolna zezwoliła na otwarcie szkoły bez żadnych trudności, lecz miejscowa rada szkolna (słoweńska) wniosła przeciw rozporządzeniu temu zażalenie do rady krajowej, a gdy ta odmówiła zażaleniu wszelkiej podstawy prawnej z tego powodu, iż przy zakładaniu szkoły wypełniono wszystkie warunki, określone w §. 70 ustawy o szkołach ludowych z 14. maja 1869 — rada miejscowa wniosła rekurs do ministerstwa oświaty, popierając go temi samemi argumentami, na jakich opierało się znane „przedstawienie" niższo-austrjackiej rady szkolnej krajowej, wniesione do ministerstwa przeciw założeniu czeskiej szkoły w Wiedniu. Rozumie się samo przez się, że minister oświaty nie mógł postąpić inaczej, jak w sprawie stowarzyszenia „Komensky", tj. rozstrzygnął na korzyść założyciela szkoły. Ani mu tego za złe, ani za dobre wziąć nie można; wypełnił bowiem tylko swój obowiązek, postępował zgodnie z ustawą tak w tym, jak i w pierwszym wypadku.

Cóż na to pp. centraliści? Oto ażeby nawet pośrednio nie przyznać słuszności orzeczeniu rządu, organa prasy centralistycznej nie zamieściły wcale wiadomości *Pol. Corr.* Tacy to są obrońcy konstytucji. Gdy założoną została szkoła prywatna z językiem słowiańskim, to byliby poruszyli niebo i ziemię na świadectwo krzywdy, wyrządzonej niemieckiej kulturze, a sprawę tak błahą usiłowali za pomocą wszelkich możliwych środków bądź co bądź podnieść do pierwszorzędnego znaczenia politycznego. Teraz, gdy taka sprawa rozstrzyga się na ich korzyść, nie uważają za stosowne nawet wspomnieć o tem, ażeby uniknąć sposobności uznania bezpodstawności swoich krzyków.

Słusznie też chłoszcze ich za tę hipokryzję w dzisiejszym artykule wstępnym jeden z dzienników, który do niedawna jeszcze stał przed ich sztandarem, a obecnie mianuje się organem niemieckiej partji ludowej. Stawia on takie pytanie: Co gorsza, czy możliwość istnienia prywatnej szkoły czeskiej w Wiedniu, czy niemożliwość zakładania szkół niemieckich w okolicach słowiańskich? My nie chcemy stawiać sobie tego pytania, skonstatujemy tylko, że każdy objaw równouprawnienia narodowości w praktyce, nie na papierze, daje nam rękojmię lepszej przyszłości.

Peszt 15. lutego.

(Stronnictwa w sejmie węgierskim. Sprawa Tisza-Eszlarska. Sprawa p. Ignacego Kamińskiego. Wybory w stowarzyszeniu Polaków.)

Nie istnieje obecnie zapewne w żadnym parlamencie europejskim tak mało wobec rządu znacząca opozycja, jak w tutejszym. Jak wiadomo, istnieją tu trzy główne stronnictwa: rządowe, także liberalnem się zwiące, umiarkowana opozycja i tz. partja niezawisłych. Ostatnia przybrała nazwę taką dlatego, iż żąda niezawisłości zupełnej Węgier od Austrji. Podczas gdy szeregi opozycji umiarkowanej, zwłaszcza od czasu usunięcia się bar. Senyeja od życia politycznego, codzień przez dezercję się zmniejszały, powstawały w szeregach niezawisłych wewnętrzne rozterki, które przy ostatnich debatach nad petycją Tapolczańską w sali posiedzeń publicznie na jaw wyszły. Wiadomo, że poseł Ugron zastrzegł się bardzo ostro w imieniu swego stronnictwa przed solidarnością z tymi członkami swego stronnictwa, którzy, jak Szalay, Verhovay, Onody itd., otwarcie sztandar antisemityzmu rozwinęli. Zajście to było powodem rozbicia całego stronnictwa skrajnej lewicy, gdyż część pewna członków tegoż na osobnem zebraniu dnia 4. b. m. ukonstytuowała się w nową frakcję pod nazwą „stronnictwa roku 1848". Od owej chwili posiedzenia obu partyj końca nie miały i zachodziła obawa, że obie partje stronnictwa niezawisłych i tę nieznaczną rolę, jaką dotąd odgrywały w parlamencie, utracą. Usiłowania prezydenta Mocsary'go, utorowania dysydentom złotego mostu do powrotu, uwieńczone zostały dopiero wówczas skutkiem, gdy Kossuth, niewidoma głowa stronnictwa, sam w sprawę się wdał i wszystkich do zgody zawezwał. Przedwczoraj nastąpiła więc na posiedzeniu w lokalu klubu ugoda; dysydenci ustąpili pod warunkiem przyjęcia do programu partji: 1. Zasady równości wobec prawa wszystkich obywateli (wymierzone przeciw antisemitom) i 2. dążenia do unii personalnej z Austrją.

Słychać jednak, że jeden z najdzielniejszych członków skrajnej lewicy, poseł Otto Herman, z klubu ustąpi, a to wskutek zajść z antisemitą Szallayem, z którym onegdaj odbył pojedynek na pistolety.

Jak długo te stosunki potrwają, po parlamencie węgierskim, pozbawionym prawie obecnie opozycji, wiele spodziewać się nie można, długo to jednak potrwać nie może, bo Węgrzy są zdania, że gdyby opozycji nie było, stworzyć ją by należało.

Sprawa Tisza-Eszlarska wlecze się bez końca. Sąd obwodowy w Nyiregyhaza zawezwał krajową radę zdrowia do wydania orzeczenia, przy sprzecznych orzeczeniach znawców, nie udano się więc do żadnego z fakultetów medycznych. Obecnie sprawą tą już mało kto się tu interesuje.

Sprawa Kamińskiego i tu narobiła wrzawy, jednak należy się wyrazić z uznaniem dla prasy tutejszej, że nie brała pierwszej wiadomości za gorąco, że przedmiotowo czuwa nad jej przebiegiem i że nie wyprowadza żadnych wniosków o korupcji stronnictwa itp., choć trudno z drugiej strony zaprzeczyć, że sprawa ta wywołała wielki niesmak. Szybkie i gruntowne jej wyjaśnienie jest tu powszechnie wyczekiwane i miejmy nadzieję, że rezultat dochodzeń znajdzie tu uznanie dla postępowania naszej delegacji w Wiedniu.

Dnia 4. bm. odbyły się wybory w tutejszem Stowarzyszeniu Polskiem, które wypadły następująco: Przewodniczącym wybrano, w miejsce ustępującego p. Zygmunta Liebsteina, p. Ludwika Stempienia, zastępcą p. Józefa Vogla, sekretarzem p. Karola Delinowskiego, a kasjerem p. Antoniego Sokulskiego. Dotychczasowego przewodniczącego, p. Liebsteina, wybrano do wydziału. Stowarzyszenie to nie może się rozwinąć tak długo, dopokąd inteligencja polska od niego stroni — niestety trwa to już od bardzo dawna.

Ziemie polskie.

Warszawa 14. lutego. Jeden z sędziów pokoju w Łomży, pisze *Gazeta Narodowa*, tak dalece siedzi w kieszeni miejscowych lichwiarzy, iż ci w drodze wywzajemnienia wszystkie wygrywają u niego procesy. Zdarzyło się to niedawno, iż sędzia potrzebował wyjechać na urlop i w zastępstwie jego naznaczony został zastępca, który postępując legalnie i nie znając stosunków drażliwych poprzednika, osądził jedną sprawę na niekorzyść lichwiarzy. Zanim jednak wydano nakaz egzekucyjny, powrócił niespodzianie stały sędzia pokoju, podarł przygotowany już nakaz płatniczy, a sędzia, który wydał nakaz, obawiając się kompromitacji, podał raport o zajściu do senatu. Wkrótce odbędzie się rozprawa — prawdziwa cause célèbre."

W *Kurjerze Poznańskim* czytamy: Pogłoski o zniesieniu barbarzyńskiego ukazu z dnia 10. grudnia 1865 roku, nie pozwalającego na Litwie nabywać własności ziemskiej osobom polskiej narodowości — okazują się zupełnie mylnemi. Czynownictwo rosyjskie czuje jeszcze potrzebę „wzmacniania żywiołu rosyjskiego w zachodnim kraju" i dlatego ukaz trwać będzie dalej, jak o tem świadczy dowodnie najnowsze rozporządzenie, ogłoszone w *Prawit. Wiest.*, w którem czytamy:

„W roku 1865, dla rozwoju w kraju „zachodnim" żywiołu rosyjskiego, wydanemi zostały przepisy co do sprzedaży w gubernjach tegoż kraju, na warunkach ulg, posiadłości ziemskich osobom pochodzenia rosyjskiego, obok czego dozór nad zastósowywaniem owych przepisów polecono ministerstwu dóbr państwa. Następnie w podobnym celu zarządzono różnemi czasy szereg innych środków, głównie co do praw, udzielanych nabywcom takich posiadłości.

Zbadawszy stan rzeczy w mowie będących, o ile dotyczą zarządu ministerstwa dóbr państwa, sekretarz stanu, Ostrowski, powziął to przekonanie, że spora część środków do rozwinięcia żywiołu rosyjskiego w pomienionym kraju, przez rząd przedsiębranych, zachowała po dziśdzień swe znaczenie i winna być uważaną za prawomocną aż do chwili zupełnego urządzenia w kraju „zachodnim", w dostatecznej mierze posiadłości ziemskich rosyjskich. Z drugiej znów strony niektóre ze środków przedsięwzięte były zbyt naprędce — ztąd brak potrzebnej całości i ściślejszego związku; wiele rzeczy pozostawiono do uwagi

administracji, skutkiem czego środki rzeczone nie nabrały w opinji ogółu znaczenia istotnych, obowiązujących dla wszystkich zarządzeń. Zważywszy, iż przepisy, zabezpieczające rozwój posiadłości rosyjskiej w kraju „zachodnim“, należy ponownie roztrząsnąć dla uzupełnienia ich i dla dokładniejszego wskazania porządku, w jakim winny być zastosowywanemi, minister dóbr państwa zakomunikował ministrowi spraw wewnętrznych pewne uwagi, przedewszystkiem w tych kwestjach, które pozostają w zakresie ministerstwa dóbr państwowych.

„Minister dóbr państwa“ — czytamy w końcu streszczenia — poczuwa się do obowiązku: wszelkiemi zależnemi od siebie środkami popierać sprawę utrwalenia w kraju „zachodnim“ posiadłości rosyjskiej, surowo przestrzegając ścisłego wykonywania przepisów, różnemi czasy w powyższym celu przez rząd wydanych“.

Mimo, że to „wzmacnianie żywiołu rosyjskiego w zachodnim kraju“ naraża skarb państwa na znaczne wydatki w formie zapomóg i pożyczek zwykle ze stratą dalej je sprzedawać są zniewoleni — rząd carski trwa z niepojętą zaciętością w raz obranym kierunku i żelaznemi szpony wyjątkowych ukazów chce powstrzymywać rozwój ducha polskiego na Litwie, rugując Polaków z posiadłości ziemskich.

Próżne to wysilenia. Ducha siłą brutalną nie zniweczą.

KRONIKA.

Lwów dnia 19 lutego.

Wiadomości osobiste. Znany pod pseudonimem Hodiego literat i publicysta Tokarzewicz, pisze *Kur. Codz.*, wrócił przed trzema dniami z zagranicy do Warszawy, i wczoraj wyjechał w rodzinne strony.

Przykrą przychodzi nam zanotować wiadomość i postawić ją pod pręgierz opinji narodowej. Jeden z utalentowanych rzeźbiarzy naszych, Rygier, ubiegał się o konkursową nagrodę na pomnik zabitego cara Aleksandra II, i otrzymał trzecią nagrodę w sumie 3000 rubli. Czyn ten zasługuje na potępienie zarówno z ogólno-ludzkiego, jak i narodowego stanowiska. Wiadomo, czem był dla nas car Aleksander II. Ludzie, którzy są wyrazem ducha narodowego i stoją na straży ideałów, nie powinni apoteozować ludzi tego niegodnych i czynów na wyniesienie niezasługujących. Zasadom tym p. Rygier sprzeniewierzył się, co też z przykrością zanotować jesteśmy zmuszeni.

Mszę starowłoską Casciolliniego na głosy męskie, przeplataną chorałem odśpiewają jutro pod dyrekcją p. Em. Kaczkowskiego alumni tutejszego seminarjum duchownego łac. w czasie żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. prof. Szujskiego.

Odczyty dla kobiet. Dnia 14. b. m. mówił p. insp. Bolesław Baranowski „O poetycznych ideałach różnych ludów i czasów“. Naznaczywszy w ogólnych zarysach znaczenie ideałów, tak u pojedynczych narodów, jakoteż jednostek w ogóle, przeszedł następnie szan. prelegent do wykazania różnic, znamionujących typowo pewne ludy, stosownie do tego, jakim hołdują ideałom. Charakterystyczne one cechy różnych ideałów u różnych ludów, posłużyły prelegentowi za tło, na którem wysnuł ideał Polaka, ideał, który mimo czasu i zmiennych losów dziejowych, pozostał u nas zawsze ten sam, dający się ująć jednym wyrazem: ojczyzna! Końcowy ustęp wykładu skierował prelegent do pierwszych wychowawczyń młodego pokolenia, t. j. do matek, aby wychowując swe dzieci od pierwszej ich młodości wpajały w nie onę głęboką miłość do ziemi rodzinnej, do wszystkiego, co swojskie i w ten sposób czuwały, iżby najdroższy nam ideał: ojczyzny, następnemu pokoleniu przekazać — i to w takiej sile, w jakiej go nam praojcowie nasi przekazali. Umiejętnie, a treściwie opracowanemu wykładowi przysłuchiwało się niezwykle liczne grono słuchaczek i słuchaczów z wielkiem zajęciem, a dodajmy, bezwątpienia i pożytkiem.

Następny odczyt dra Włodzimierza Dobińskiego: „O obłędzie wielkości“, odbędzie się w środę 21. lutego o godz. 5ej w sali ratuszowej.

Dla M. Modes złożyli J. K., T. H., W. M., T. T. w Sołotwinie 1 złr. 70 ct., które doręczono.

(J. O.) **Z uniwersytetu.** W sobotę 17. lutego odbyła się na tutejszym uniwersytecie piękna uroczystość. W III. sali stosownie przystrojonej zebrała się młodzież akademicka wszystkich lat i fakultetów, aby pożegnać ustępującego z wszechnicy prof. dra Maurycego Kabata. Był on jednym z pierwszych, którzy na tutejszej wszechnicy rozpoczęli wykłady w języku polskim i odznaczał się zawsze prawdziwą dla młodzieży przyjaźnią. Pomimo słabości zajął się w roku ubiegłym napisaniem i wydaniem podręcznika procedury cywilnej, którego brak dotkliwie dawał się uczuwać. Uroczystość sobotnia była też najwymowniejszym dowodem, jak wdzięcznie przyjmuje młodzież wszelkie oznaki prawdziwej życzliwości swoich profesorów. Przy wstępie do sali powitano dra Kabata długotrwałymi oklaskami, a chór polski odśpiewał pieśń „Cześć ci zacny mężu“. Następnie przemówił imieniem polskiej młodzieży akademickiej p. Stanisław Pepłowski, jako prezes Czytelni, a imieniem ruskiej młodzieży p. Oleśnicki. Po tych przemowach chór ruski odśpiewał „Mnohaja lita“, a deputacja słuchaczy 4 roku praw wręczyła czcigodnemu profesorowi wspaniały adres. Dr. Kabat głęboko wzruszony w dłuższej przemowie podziękował młodzieży akademickiej za tak piękną owację i udzielił od siebie dwie rady: „Uczcie się panowie, jeżeli kochacie ojczyznę, a powtóre wytrwajcie w waszych szlachetnych usiłowaniach przywrócenia zupełnej zgody między polską a ruską młodzieżą. W tej zgodzie źródło sił dla wspólnej waszej ojczyzny — przyszłość wasza i przyszłość kraju“. Na zakończenie chór odśpiewał kantatę. W pośród zgromadzonych było wielu byłych uczniów dra Kabata, dziś zajmujących wybitne stanowiska.

Komitet galic. Tow. gosp. w uzupełnieniu ogłoszenia z dnia 14. bm. podaje niniejszem do wiadomości, iż kolej Czerniowiecka obniżyła dla członków i delegatów, jadących na walne zgromadzenie do Lwowa, ceny jazdy II. i III. klasą o 33 1/3 % a to w ten sposób, iż jadący II. klasą zakupuje bilet I. klasy, który mu już służy następnie do bezpłatnego powrotu, zaś jadący III. klasą pół biletu I. klasy. Dla II. klasy służy nadto prawo użycia pociągów pospiesznych, a obniżenia przyznano na czas od 20. lutego do 2. marca b. r. włącznie.

Dekoracje. Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Leopolda Jakubowi Szymonowiczowi, jen. adwokatowi najwyższego trybunału.

Nadanie posad. Minister oświaty nadał wakujące w gimnazjum niemieckiem posady profesorom drowi Teofilowi Gerstmanowi i drowi Danielowi Ludkiewiczowi, profesorowi zaś gimnazjum brzeżańskiego, drowi Maurycemu Maciszewskiemu, nadał posadę przy lwowskiem gimnazjum IV.

Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza niewypłacalność firmy Ch. S. Nadla w Rzeszowie i Adolfa Chirera we Lwowie.

Restauracja grobu Skargi w Krakowie, o której donosiliśmy, została już ukończoną. Nowe prawo do wdzięczności za tyle już w tym kierunku dokonanych prac zyskał sobie prof. Łepkowski. Robota (kosztem hr. Adamowej Czosnowskiej) zaczęta w jesieni, skończyła się teraz. W r. 1695 Katarzyna Radziwiłłowa, siostra króla Jana, sprawiła na zwłoki Skargi metalową trumnę. W r. 1845 Arcybractwo Miłosierdzia dokonało w tym grobie napraw różnych. Ks. kan. W. Serwatowski zrobił go przystępnym. Teraz z istnej piwnicy stała się wspaniała krypta, która tak jak groby Wawelu i grób zasłużonych na Skałce zawsze zwiedzaną być może.

Zwłoki dziecięcia 2-miesięcznego, płci żeńskiej, znaleziono przy ul. Kościopalnej.

Wczorajszym pociągiem kolei Albrechta przejechany został między Bolechowem i Morszynem budnik Antoni Chrzanowski. Zabity padł ofiarą przypadku i własnej nieostrożności. Kawałki ciała rozrzucone zostały na 50 metrów w około; ręce i nogi zostały poodcinane, odzież podarta i popalona.

Wykaz inspekcji ck. dyrekcji policji z dnia 18. lutego. Porucznik A. K. zgubił parę łyżw. — Złożono w pol. kożuszek z białych baranów, porzucony przez ściganego złodzieja. Zajęto złotą obrączkę znacz. lit. M., zgubioną przed miesiącem.

(J. D.) **Kraków** 18. lutego. Dziś odbyło swe doroczne posiedzenie stowarzyszenie pogrzebowe urzędników magistratu krakowskiego. Stowarzyszenie to ma za cel niesienie pomocy swym członkom na wypadek śmierci stowarzyszonego lub kogoś z jego najbliższej rodziny. Majątek stowarzyszenia wynosił w ostatnim roku blisko 1.300 złr. Do wydziału wybrani zostali pp.: jako prezes dr. Schmidt, wiceprezydent magistratu; jako wiceprezes dr. Buszek, fizyk miejski; jako wydziałowi kontrolor Spałek, naczelnik ekonomatu Umiński, budowniczy Niedziałkowski, rachmistrz Goetze, radca magistratu Turnau, sekretarz Trębowolski i adjunkt Goliński. Zadaniem wydziału będzie utworzyć towarzystwo zaliczkowe dla urzędników, postaranie się o podniesienie znaczenia urzędników autonomicznych w ogóle a magistratu krakowskiego w szczególe, doprowadzenie do skutku, aby wszelkie ważne sprawy miasta Krakowa były przedyskutowane w zgromadzeniu urzędników nim przyjdą na posiedzenie pełnej rady, wprowadzenie odpowiedniej ustawy dyscyplinarnej dla urzędników i sług magistratu, w końcu zaprowadzenie kwalifikacyj jawnych.

Prezydent miasta dr. Weigel bawił w Wiedniu przez 5 dni, gdzie brał udział w 4 posiedzeniach dotyczących zaprowadzenia szkół przemysłowych i organizacji tutejszej szkoły technicznej; w końcu konferował w sprawie mostu, który ma połączyć Kraków pod Wawelem z Ludwikowem, z dotyczącymi referentami ministerstwa handlu i wojny.

Nowy Sącz 15. lutego. Dzisiaj miasto nasze uczciło żałobnem nabożeństwem pamięć przedwczesnego zgonu śp. Józefa Szujskiego. Katafalk wysoko ustawiony zdobił gaj zieleni, w którym płonęły liczne światła. Cechy z chorągwiami przybyły w komplecie. Nad trumną powiewała wstęga kartonowa z napisem: „Nie żył ten, po kim piękna nie została pamięć“, pomysł prof. Sękowsk., a wykonanie J. Hołdy, ucznia VIII. kl.

Z Żydaczowskiego donoszą do *Gminy:* Starosta p. Hołyński zamiast na ośm godzin (czy to przez omyłkę, czy z innych jakichś powodów) kazał zamknąć obywatela żydaczowskiego na ośm dni. Daremne było wstawienie się licznych współobywateli, aż dopiero w trzy dni sprostowaną została rzekoma pomyłka. Podobnież obywatel p. S. przesiedział niewinnie kilka dni w areszcie. Ale c. k. sąd skazał za to p. starostę na grzywnę pieniężną — z wielką ujmą godności reprezentanta rządowego.

Poznań 16. lutego. Dnia 8. stycznia br. umarł w Wrocławiu emeryt ks. Wincenty Amman, który od r. 1852—1865 zarządzał jako proboszcz parafją św. Marji Magdaleny w Poznaniu, zlecił ostatecznie wszystek swój majątek papieżowi Leonowi XIII na potrzeby kościoła powszechnego. Dar ten wynosi 100 000 franków, które nieboszczyk skromnem życiem zaoszczędził. Nadto Towarzystwu pomocy naukowej zapisał 3000 mark.

Za spobój duszy śp. Juzefa Szujskiego odprawione zostało w tutejszym kościele farnym nabożeństwo żałobne. Mszę celebrował ks. prałat Likowski.

Wczoraj w nocy o godz. wpół do 1 odjechała p. Deotyma na Krzyż do Warszawy. Na dworcu kolei żegnało gościa naszego grona obywateli, a w imieniu koła, urządzającego odczyty, przemówił p. Stefan Cegielski, wręczając Deotymie piękny bukiet.

W Bernie spaliła się onegdaj fabryka tkacka Zygmunta Schwarza, a ponieważ pożar wybuchł podczas roboty bardzo nagle, więc nie wiadomo dotąd, czy nie ma ofiar z ludzi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Pani Syrwid Sąchocka i p. Sąchocki wystąpili w sobotę gościnnie w „Rigolecie,“ i zostali bardzo sympatycznie przyjęci przez publiczność. Pani Sąchocka ma głos dość przyjemny o szerokiej skali i nader wyrobioną koloraturę, a śpiewa z uczuciem i zapałem. Głos p. Sąchockiego jest szczególnie w średnich tonach dźwięczny i sympatyczny, ale za często używane tremolando czyni śpiew jego monotonnym.

* Dziś w poniedziałek dnia 19go lutego: „Świat bąków“ (Der Schwabenstreich), komedja w 4 aktach F. Schönthana, tłumaczył S. Leszczyc.

Na benefis panny Julji Waitz odegraną zostanie jutro we wtorek operetka: „Wojna o tancerkę.“

Wieczorek Kopernikowski, urządzony staraniem młodzieży politechnicznej, odbył się w sobotę w pięknie udekorowanej i biustem Kopernika przyozdobionej auli politechniki. Zebranie zagaił akademik p. Kostrakiewicz przemówieniem, zastosowanem do uroczystości, poczem nastąpiły produkcje muzykalne, deklamacja i piękny odczyt o Koperniku, jego działalności i zasługach w obec nauki, wygłoszony przez akademika p. Spolińskiego. Artysta p. Rychter wypowiedział prześlicznie dwa wiersze, za które nagrodzono go grzmiącemi oklaskami i wywołano kilkakrotnie. Pani S. odśpiewała arję z „Fausta“ i „Sny miłości“, walc Kretzera. Na żądanie publiczności musiała dodać jeszcze jedną pieśń nadprogramową. Pan Borkowski, który tego wieczora występował w teatrze, przyjechał na chwilę podczas drugiego aktu „Rigoletta“, w którym był wolny i przyczynił się znakomicie oddaną pieśnią włoską do uświetnienia wieczoru. W końcu wspomnieć musimy o koncercie Saint-Saensa, wykonanym z wielką precyzją przez p. Marka i uczennicę tegoż pannę Bl., posiadającą bardzo piękny talent muzykalny. Wieczorek ten, urządzony pod dyrekcją p. Marka, pozostanie u wszystkich, którzy w nim uczestniczyli, na długo w miłej pamięci. Po wieczorku liczne dość grono młodzieży zebrało się w pobliskim zakładzie gastronomicznym, u „Kowalki“. Ponieważ między przybyłymi znajdowali się i Rusini, przeto wkrótce mówić zaczęto o wzajemnem zbliżeniu się i całe zebranie przybrało nader serdeczny charakter. Z obecnych przemawiał prof. Wachnianin, pierwiastkowo po polsku, na ogólne jednak żądanie młodzieży polskiej przemówienie swe wygłosił dalej po rusku. Objawy zbliżenia między młodzieżą ruską i polską są bardzo pocieszającą oznaką.

Wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony dla zebrania funduszu na wystawienie pomnika Janowi Kilińskiemu, który się odbył wczoraj wieczorem w sali ratuszowej, nie zgromadził tak licznej publiczności, jak był powinien. Galerje i dalsze miejsca były szczelnie dość zapełnione, fotele jednak świeciły pustkami. Słowo wstępne wypowiedział p. Piotr Grol, donosząc przytem, że z powodu zakazu policji i namiestnictwa, nie odbędzie się przygotowany już przez p. Zimmermana odczyt o Janie Kilińskim, i z tego również powodu nie odbędzie się deklamacja, którą wygłosić miał p. Cz. Ofiarą zakazu padł „Ostatni“ Krasińkiego.

Z pozwolonej części muzykalno-wokalnej, odśpiewał naprzód chór męzki „Pieśń nadziei“ Stohlep. Następnie usłyszeliśmy dwie piosnki, śpiewane przez pannę P. Szczególnie się podobała „Noc wiosenna“ Hirscha, miły jednak głosik i wdzięczna postawa panny P. sprawiły to, że drugą piosenkę, zdaniem naszem, mniej szczęśliwie wykonaną, musiała p. P. powtórzyć. Pan T. śpiewał „Starego kaprala“ Moniuszki do słów Syrokomli; p. T. znany jest dobrze naszej publiczności ze swych występów, jako sympatyczny nader bas. O wczorajszem wystąpieniu jego powiedzieć musimy, że zbytnie tremolando przeszkadzało mu należycie akcentować nader dramatyczną i rzewną piosenkę. P. Rakowiecki odegrał prócz nocturnu i mazurka Szopena, piękny polonez na cześć Kilińskiego, własnej kompozycji. Śliczną pieśnią Moniuszki „Przyjeciele Sokołowie,“ wybornie odśpiewaną przez chór mięszany, zakończył się wczorajszy wieczorek, który dorzuci nam jakiś grosz wdowi do funduszu, za który dzielny nasz Kiliński będzie miał pomnik godny zasług przez niego położonych.

Spuścizna po Szujskim. Po zmarłym dziejopisie został rękopiśmienny spadek, w którym mieszczą się całe dwa tomy poezyj, oraz studjów dziejowych. Pozostałość tę powierzył zmarły przed śmiercią profesorom Tarnowskiemu i Piekosińskiemu.

Polscy artyści na międzynarodowej wystawie sztuk pięknych w Rzymie. Według katalogu wystawy, reprezentują Polskę w Rzymie swemi pracami umieszczonemi w osobnym dziale następujący artyści:

Malarze: Postępska Agnieszka, urodz. Ruffini, „Św. Stanisław Kostka.“ Tepa Franciszek, portret starca p. h. Marji G. i portret panny Rafaeli N. Kotarbiński Wilhelm „Ecce homo.“ Konopacki Jan „Wieś.“ A. Lesser „Śmierć Kopernika.“ Matejko Jan „Hołd pruski.“ Merwart Paweł „Nihilistka.“ Radowska Anna „Odwidziny“, i „Harem.“ Siemiradzki Henryk „Ciemność i światło.“ Silvestri Orest „Fontana.“ Skutecki Dominik „Żebrak.“

Rzeźbiarze: Brodzki Wiktor „Pierwsze uczucie amora“ z marmuru, „Kopernik“, „Polityka“, „Ucieczka z Pompei“ z bronzu. Hoszowski Celestyn „Wiara i rodzina“ z terakoty. Lubońska Jadwiga „Chrystus w ogrojcu“ z bronzu. Rygier Teodor „Starzec“ z bronzu i „Pastor“ z bronzu. Sosnowski Oskar „Ecce homo“ z marmuru, „Kopernik“ z marmuru „Sprawiedliwość“ z bronzu. Wolański Piotr „Lirnik“ z bronzu.

Z izby sądowej.

Lwów 18. lutego. *(Nieporozumienia przy budowie fortyfikacyj przemyskich.)* P. Breiter wezwany do tłumaczenia się, opowiedział historję swego przedsiębiorstwa w Przemyślu. Otrzymanie przedsiębiorstwa przy robotach fortyfikacyjnych jest bardzo trudne. W r. 1880 objąłem do spółki z Szemberskim pewną robotę w Krakowie. Później wspólnie z Franciszkiem Gamskim i bar. Wattmanem, jako cichym wspólnikiem, założyliśmy cegielnię w Przemyślu z nakładem około 50,000 gld., a w r. 1881 otrzymaliśmy tam przedsiębiorstwo budowy szpitala wojskowego za opustem 15 1/4 % od cen jednostkowych, i za kontraktem przez ministerstwo wojny zatwierdzonym. Według umowy spółkowej, ja miałem zarząd finansowy przedsiębiorstwa, Gamski zaś zawiadowstwo techniczne na placu. W skutek tego z wojskowością prawie nigdy nie wchodziłem w stosunki. Roboty prowadziliśmy tak, żeby sobie zarobić imię rzetelnych i dobrych przedsiębiorców. Chwalono też powszechnie naszą budowę. Odznaczała się doborem materjału i doskonałością roboty. Miejscowy nadzór nie miał nigdy nic do zarzucenia; arcyks. Albrecht i naczelny dyrektor inżynierji jenerał Salis wyrazili się przy inspekcjach bardzo pochlebnie. Mając równocześnie przedsiębiorstwo w Krakowie i w Przemyślu, dojeżdżałem tu i tam od czasu do czasu. I tak się stało 5. sierpnia zr. Przybywszy do Przemyśla, mieliśmy z rana w biurze podpułkownika długą i dość zaciętą pertraktację względem cen roboty pozakontraktowej, pokrycia dachu łupkiem, przyczem wspólnik mój, Gamski, twardo się stawiał, a p. podpułk. Herrenschwandt zachował się szorstko (barsch), według zwyczaju swojego. Po załatwieniu tej sprawy, Gamski poszedł do sklepu Kozłowskiego na śniadanie, a ja do kasy wojskowej dla pobrania 40—45 tysięcy guld. za roboty. Był to bowiem dzień wypłaty. Gdym pokazał te pieniądze, obecny tam podpułkownik podszedł do mnie, i zapytawszy, czy pozostanę przez jutro (niedzielę) w Przemyślu, skorom zaprzeczył, rzekł: „Proszę mnie dziś poprzednio pomiędzy godz. 2 a 3 odwidzić w kancelarji.“ Zaprosinami temi byłem „frappirt“, i przyszedłszy do Kozłowskiego, powiedziałem o nich Gamskiemu, który śmiejąc się, zauważył, że będzie to zapewne jakiś „Privatgeschäft“, i palcami zrobił gest wyliczenia pieniędzy. Po południu o naznaczonej godzinie rzeczywiście stawiłem się w kancelarji, porobiwszy przygotowania do wysyłki pieniędzy dla Szymberskiego do Krakowa. U drzwi biura zastałem dwóch ordynansów, wewnątrz żadnego urzędnika, a w drugim pokoju p. podpułkownik przyjął mnie słowy: „Gut, dass Sie da sind.“ Zamknął drzwi, prosił siedzieć, i rozpoczął ze mną rozmowę o różnych rzeczach, nasamprzód o impetyczności mojego wspólnika Gamskiego, któremu zarzucił, że jest „scharf wie ein Rasiermesser“, radząc, aby się miarkował. Ja uspokajałem, że Gamski jest dobrym człowiekiem; potem zaczął p. podpułkownik mówić ze mną o naszych zarobkach, pytał, czy istotnie prawdą jest, że zamierzamy zwinąć naszą cegielnię, wyjął pulares, rozłożył go na stole, i dobywszy dwie karteczki, zaczął mi wymieniać dostawy i roboty, jakich dyrekcja fortyfikacyj będzie potrzebować na rok przyszły; prosił, abym o tem nikomu nic nie wspominał, ja zaś wyjąłem również pulares i notowałem sobie te informacje, czyniąc jedynie uwagę, że nie są one już sekretem w Przemyślu, bo słyszałem o nich już od żydów. Wśród tego podpułkownik zakurzył sobie „Virginia“ i wyglądał za okno. Potem wzmiankował, że Gamski bawi się w „luxus“, trzyma konie itp., na co odpowiedziałem, że my także do Przemyśla nie przyszli w pantoflach. (Wesołość.) Wezwał mnie tedy podpułkownik, abym mu zrobił ofertę na roboty i dostawy, o których była mowa. Dodać muszę, iż co do dalszych budowli, mieliśmy już kontrakt na r. 1883/4 gotowy. Zanotowawszy sobie wszystko, pożegnałem p. podpułkownika i wyszedłem.

Przew. Nic więcej nie było? Osk. Nic. Wyszedłszy, na schodach dopiero spotkałem urzędników, idących do biura. Po widzeniu się z Gamskim, któremu opowiedziałem treść konferencji, odjechałem wieczorem do Lwowa. Po upływie trzech dni dowiedziałem się jednak z wielkiem zmartwieniem, że po Przemyślu chodzi wie ein Lauffeuer pogłoska, że chciałem przekupić podpułkownika. Przybywszy potem do Krakowa, usłyszałem zaraz na wstępie od dyrektora tamtejszej inżynierji pytanie: Sie, was haben Sie dort in Przemyśl gemacht — wenn Sie die Sache nicht sofort aufklären, da können Sie auf keine weitere Beschäftigung zählen. W skutek tego miałem tam przykre zajście; podczas gdy inni przedsiębiorcy otrzymali wynadgrodzenia, mnie ich odmówiono, i straciłem około 18.000 gld. Byłem tedy do najwyższego stopnia zmartwiony i rozdrażniony, a szkody poniesione, tudzież ciągła, ubliżająca mojemu honorowi gadanina, zniewoliły mnie do napisania listu z dnia 10. listopada 1882, w którym wymieniając szczegóły naszej rozmowy z d. 5. sierpnia, prosiłem podpułkownika, aby mnie zrehabilitował; później usłyszałem, że mnie zaskarżył. Przykro mi było, bo przez 25 lat pracowałem rzetelnie i bez najmniejszych zarzutów, i mam najpochlebniejsze zewsząd świadectwa: od przedsiębiorstwa budowy kolei Brodzkiej, od zarządu kolei Karola Ludwika, od dyrekcji kolei rządowych itp. Od jen. Wernera, szefa inżynierji w jeneralnej komendzie, otrzymałem uwiadomienie, że nie ma przeciwko mnie żadnej skargi, ale „Plauscherei“ była ciągła, i ponieważ mi w skutek tego groziły dalsze straty w zarobku, udałem się do dr. Luki (któregom poznał był przedtem jako sędzia przysięgły), i okazawszy mu list mój, pisany do podpułkownika dn. 10. listopada, i rezolucję jen. Wernera, prosiłem o radę. Luka napisał mi nasamprzód dwa podania, których jednak nie wniosłem, a później zaproponował mi, że sam od siebie napisze list do podpułkownika, ku czemu dałem mu informację na kawałku papieru. Nie mówiłem mu, że podpułkownik chciał odemnie pieniędzy, wspomniałem tylko, że w kasie naszej spółkowej znajduje się weksel jego żony na 1000 gld., i że przechodziła do mnie raz żydówka pewna z propozycją załatwienia zajścia, ale nie mówiłem, żeby weksel ten był wystawiony z wiedzą podpułkownika. Wyraźnie prosiłem Lukę, aby o tym wekslu wzmianki nie robił. Luka napisał list od siebie, i otrzymał w kilka dni odpowiedź, że sprawa znajduje się w jeneralnej komendzie. Udałem się tymczasem do jen. Wernera, i żaliłem się przed nim na przykrości doznane, w skutek których doznaję strat całkiem niewinnym sposobem, pieniędzy bowiem żadnych nie ofiarowałem p. podpułkownikowi. Jenerał uznał brak wszelkiego złego zamiaru u mnie, i radził mi, abym przeprosił podpułkownika; mówił: Idź pan, pomów z nim — przeproś. Chciałem to uczynić, ale znałem podpułkownika, że jest burzliwy i gniewny, i bałem się. We dwa lub trzy dni potem nadszedł do Luki list jego, że otrzymam odpowiedź „dienstlich“ Wkrótce potem nastąpiła skarga sądowa.

Na pytanie przewodniczącego obżałowany zaprzecza kategorycznie, jakoby po wizycie u Herrschwandta wspominał przed Gamskim, że chciał mu dawać 1500 gld. Tak samo nie wspominałem o tem drowi Luce ani słówka.

Przew. Podpułk. Herrnschwandt zeznał, że mu dał panu niczem do zrozumienia, iż chce pieniędzy, a pan na odchodnem zostawiłeś mu na stole kopertę napełnioną banknotami, i gdy pana zapytał, co to znaczy, miałeś pan powiedzieć: „Nehmen Sie...“ Podpułk. gniewnie wezwał pana, abyś sobie zabrał pieniądze, i musiał powtórzyć rozkaz, poczem chwycił pana za rękę i wypchnął za drzwi. Osk. To jest stanowczo nieprawda. Nie pojmuję nawet dlaczegobym mu miał dawać pieniądze. Wszak sama wojskowość uznała, że roboty nasze były całkiem nienaganne. Rozmowy w kancelarji nie uważałem za oficjalną, lecz za Kaffeegespräch.

Przew. Prokuratorja zarzuca panu, iż list z dnia 5. grudnia, pisany do podpułkownika Herrnschwandta, zawiera pogróżkę. Osk. Pogróżki żadnej nie miałem na myśli. Chodziło mi tylko o to, aby dalej nie rozgadywał rzeczy, które się nie stały, aby mnie nie dyskredytował. Tekstowanie listu pozostawiłem całkiem memu adwokatowi.

Przew. Aleś pan poprawki czynił w jego koncepcie, więc zgadzałeś się pan na tekst listu. Osk. Poprawki były całkiem obojętnej natury.

Przew. Kiedy posłano weksel pani pułkownikowej? Osk. Po pierwszym liście moim.

Prok. Girtler. Czy wzmianka w drugim liście o „dowodach w ręku“ odnosi się do tego wekslu? Osk. Poniekąd także.

Obrońca Gorecki (do osk.) Czy odwidzając podpułkownika 5. sierpnia, miałeś pan przygotowane pieniądze jakie do wysyłki? — Osk. Miałem je w kopercie przygotowane dla wysyłki do Krakowa, i wyjąwszy moje zapiski z kieszeni, wydobyłem na stół tę kopertę. Podpułkownik to widział i być może, że mylnie pojął rzecz.

Przew. Co mogło spowodować Gamskiego do eskontowania weksla podpułkownikowej. — Osk. Nie wiem.

Obr. Jackowski (do osk.) Co pana zniewoliło dr. Luce rozpowiadać o szczegółach wizyty. — Osk. Sam podpułkownik rozpowiadał o tem wszystkiem Gamskiemu i innym. — Obr. Jack. Czegoś pan wymagał od dr. Luki? — Osk. Aby pośredniczył jako trzecia osoba do załatwienia przykrej dla mnie sprawy. Myśl napisania listu poruszył dr Luka, i ja się zgodziłem.

Drugi obżałowany dr Luka tłumaczył się, że działał zupełnie i jedynie według informacji p. Breitera, któremu miał wszelkie powody wierzyć; Breiter mówił mi, iż zachowanie się podpułkownika zrobiło nań wrażenie, jakoby chciał pieniędzy; Breiter żądał także, abym wyraźnie wspomniał o wekslu. Odpowiedziałem, że mogę to uczynić tylko wtedy, jeżeli weksel będzie deponowany w moje ręce, bo muszę mieć dowód na wypadek procesu. Zresztą w tekście listu mojego nie widzę żadnej groźby, którą wysnuwa prokuratorja.

Przy konfrontacji z Breiterem, obstaje tenże, iż wspominał o 1500 gld. przed Luką, ale tyko w tym sensie, że podpułkownik o tem mówi, zaprzecza jednak, by mówił, że weksel został wystawiony z wiedzą podpułkownika.

Przystąpiono potem do wysłuchania świadków.

Podpułkownik Fryderyk v. Herrenschwandt, rodem ze Szwajcarji, żonaty, ojciec 4 dzieci, mężczyzna około 60-letni, zaprzysiężony, zeznał, że w ogóle roboty spółki Breiter & Gamski były dobre. Spory z Gamskim zachodziły tylko co do interpretacji kontraktu, i właśnie takie zajście miałem d. 5. sierpnia zrana. Breiter wyglądał mi na człowieka spokojniejszego i wyrozumialszego, i to był powód, że gdy wyfasował w kasie pieniądze, zawezwałem go, aby do mnie przyszedł po południu. Godzinę 2—3 naznaczyłem dlatego, bo on mi oświadczył, że musi wieczorem odjechać, a ja również po godz. 3ciej miałem jechać do Żurawicy. Breitera uważałem za Ehrenmanna, i nie wpadła mi nawet na myśl niestosowność, że rozmawiamy bez świadków. Gdy przyszedł, wezwałem go nasamprzód, aby umitygował Gamskiego porywczość, bo ja także jestem porywczy. Później mówiliśmy o cegielni, na której utrzymaniu zależało mi bardzo, bo dostarczała dobrego materjału. Następnie wyjąwszy z pularesu własnego notatki moje, uwiadomiłem Breitera na podstawie poufnych informacyj, jakie otrzymałem był od jen. Wernera, że będziemy potrzebować różnych dostaw i robót, i prosiłem go, aby mi zrobił ofertę. Załatwiwszy to, gdy Breiter już odchodził, ujrzałem na stole kopertę niezaadresowaną, zapytałem tedy: was ist das? i równocześnie chwyciwszy ją do rąk, zobaczyłem przez otwartą klapę, że zawiera grubsze banknoty — krzyknąłem więc, aby sobie natychmiast zabrał pieniądze. Breiter rzekł: „bitte — bitte,“ wziął kopertę, a ja uchwyciłem go za rękę, i nadałem mu dyrekcję ku drzwiom; poczem usiadłem i natychmiast napisałem doniesienie służbowe (dienstliche Meldung) do jenerała o całem zajściu. Myślałem, że Breiter mnie przeprosi, ale mnie unikał. Podobnież przedłożyłem jenerałowi list jego z d. 10. listopada, w którym w sposób ubliżający mojemu honorowi domagał się odemnie rodzaju Ehrenerklärung, a list dr. Luki sam osobiście złożyłem władzy wojskowej z raportem. Sprawa wekslu mojej żony była mi zupełnie obcą. Dopiero później dowiedziałem się, że moja żona, mając sperandę małego spadku, zaciągnęła ten dług, choć ją wyraźnie upominałem, aby długów nie robiła. Zniewoliła ją do tego jakaś żydówka, która się przedstawiła jako modniarka. Żona moja podpisała weksel in bianco, bez daty, a ja go natychmiast wykupiłem u Gamskiego. Żona nie wiedziała wcale, że weksel będzie u Gamskiego eskontowany. I o tem przykrem dla mnie zajściu zrobiłem dienstliche Meldung.

Na szczegółowe zapytania oświadczył p. Herrnschwandt, że do niego w ostatniej instancji należało rozstrzyganie co do wyboru i dobroci materjałów, tudzież robienie propozycyj i asygnaty pieniężne.

Obr. Gorecki. Jakiż cel mógł mieć p. Breiter, ofiarować panu pieniądze? Św. Nie wiem — prawdopodobnie aby mieć ein leichteres Verhandeln na przyszłość. Gorecki. Czy wyraził wobec pana jakie życzenie w tej mierze? Św. Nie — tylko mówił, poniekąd uniewinniająco: bitte — bitte. Ja przypuszczałem, że zamiarem jego było, mich jedenfalls für die Zukunft gefangen zu halten.

Breiter powtarza wobec tego, że pieniędzy żadnych nie ofiarował i że podpułkownik musiał być im „Irrthum“, albo może dyskredytując go, chciał spółkę rozprzęgnąć.

Prok. (do osk.) Dlaczegoś pan nie przeprosił? Osk. Bom się czuł niewinnym, a pułkownik zadał mi cios moralny i materjalny.

Na pytanie dr. Góreckiego, w jakim celu mógł Breiter chcieć go przekupić, skoro wszystkie interesa ich najlepiej stały, odpowiada świadek, że „faktów“ przytoczyć nie może, ale to są jego domysły (Vermuthungen).

Dr Górecki: Ależ domysły mylą.

Świad. wzrusza ramionami.

Świadek jen. Antoni Werner potwierdziwszy historyczny przebieg faktów, potwierdził także, iż Breiter przed nim zapewniał o swojej niewinności. Świadek radził mu przeprosić. Ale gdy się listy pojawiły, uważaliśmy to „als Ehrensache“, bronić się „gegen eine Infamie.“ Świadek dodaje, że posady dyrektorów inżynierji w Przemyślu i Krakowie uważane są za posady szczególniejszego zaufania.

Świadek Emanuel Wawra, 37 lat, kapitan inżynierji i kierownik budowy szpitala wojskowego w Przemyślu, zeznaje, że podpułkownik wezwał Breitera do swojej kancelarji całkiem głośno wobec kilku ludzi, a zachowanie się późniejsze Breitera było tego rodzaju, że wnosić można było, iż coś zaszło bardzo nieprzyjemnego. To samo wynika także z protokolarnych zeznań p. Blachuty, zarządcy wojskowego.

Św. Gamski zaprzeczył przedewszystkiem, jakoby u Kozłowskiego w sklepie był insynuował Privatgeschäft w formie kubana. Następnie twierdził, że trudności i układy względem interpretacji kontraktu nie były jeszcze załatwione dnia 5. sierpnia. Breiter przyznał się przedemną, że ofiarował podpułkownikowi 1500 gld., ale o próbie zostawienia pieniędzy słyszałem już przedtem od samego podpułkownika, który nie chciał ze mną mówić, na co odpowiedziałem, że nie mogę być karany za fałszywy krok mojego wspólnika. Podpułkownik żadnych grzeczności odemnie nigdy nie żądał, ani ofiarowanych nie przyjmował, n. p. użycia koni. — Pożyczka dana żonie jego przez żydówkę Annę Singer, była interesem czysto moim prywatnym, choć Breiterowi podczas skontra kasy pokazałem weksel, gdy się zapytał o niego, co ma znaczyć. Ale to spółki naszej nie obchodziło.

Dr. Górecki. Czy mówił Breiter, za co dawał pieniądze panu H.? Św. Tytułu istotnie nie było, chciał chyba tylko prezent zrobić, bo do przekupstwa nie było powodu. O dostawę cegieł nam nie chodziło, bo interes był zły. Zresztą licha robota w Przemyślu jest wręcz niemożebną, bo dyrekcja bardzo przestrzega warunków kontraktu.

Oskarżony Breiter zarzuca Gamskiemu złośliwość, o ile obciążające dlań poczynił zeznania. Weksel podpułkownikowej uważał za własność spółkową, i Wattman również.

Między innemi odczytano liczne świadectwa p. Breitera z różnych poprzednich przedsiębiorstw, wszystkie bardzo zaszczytne pod względem rzetelności.

Dziś od godz. 10. zrana do 1/2 1 trwały ostateczne wywody. W obronie Breitera przemawiał dr. Dulęba, a Luki dr. Jackowski. Po długiej naradzie trybunał dopiero o godz. 1/2 4. po południu ogłosił wyrok, uwalniający dra Lukę od zarzutu, a skazujący Breitera za nakłanianie do nadużycia władzy urzędowej (§. 105) i za gwałt publiczny (§. 98 b.) na 2 miesiące prostego więzienia, tudzież na zapłacenie 1500 złr. dla funduszu ubogich m. Przemyśla i ponoszenie kosztów sądowych. Obrona zapowiedziała założenie nieważności.

Lwów 17. lutego. *(Skrytobójstwo).* Dziś odbyła się także w tutejszym Sądzie karnym wobec ławy przysięgłych główna rozprawa przeciw Michałowi Witko z Chotylubia pod Cieszanowem, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa popełnioną na osobie ojczyma Jana Kopciucha. Trybunałowi przewodniczył radca p. Sawczyński, w zastępstwie prokuratorji oskarżał dr. Dylewski, oskarżonego bronił dr. Błażejowski. Zarzucony podsądnemu czyn zbrodniczy został przez tegoż w nocy z dnia 3. na 4. grudnia 1882. w Chotylubiu na osobie ojczyma Jana Kopciucha wykonany. Do popełnienia przyznał się oskarżony tak

w toku śledztwa, jak i podczas rozprawy a nawet po tegoż wykonaniu bezwzględnie tej samej nocy wójta gminy Chotylubie Macieja Kublasa, o tem uwiadomił i sam się oddał w ręce sprawiedliwości. Co było powodem tak okrutnej zbrodni, wyjaśnią dokładnie zeznania powołanych do rozprawy świadków.

Jan Kopciuch, mężczyzna silnie zbudowany, lat około 41. liczący, został przez Michała Witko w sposób zdradziecki zamordowany we śnie, czemu podsądny nie przeczy i do winy z zupełną przyznaje się skruchą.

Według zeznań świadków był Jan Kopciuch nałogowym pijakiem i bił niemiłosiernie swą żonę a matkę rodzoną podsądnego, ku któremu jawną żywił nienawiść częstemi pogróżkami stwierdzoną. Nienawiść ta jednakże zamieniła się niebawem w oczywistą chęć zemsty, gdy podsądny przeciw swemu ojczymowi przed Sądem powiat. w Cieszanowie o obrażenie czci gwałtu publicznego w listopadzie 1882. oskarżonemu, jako świadek pod przysięgą niekorzystne poczynił był zeznania.

Wreszcie dnia 3. grudnia 1882. do smutnej przyszło katastrofy. Jan Kopciuch wróciwszy późno wieczorem w stanie nietrzeźwym do domu, począł się najprzód znęcać nad obłożnie chorą żoną, a następnie chwyciwszy za siekierę odgrażał się, iż Michała Witka „tego panka" zgładzić musi, krzycząc „ja maju żelizo w rukach, ja tia do rana muszu sprawyty."

Leżący na ławie Michał Witko z bojaźnią i niecierpliwością wyczekiwał chwili, rychło rozmarzony trunkiem ojczym uśnie, aby się niepostrzeżenie z chaty wydalić i oczywistej ujść śmierci. Istotnie Jan Kopciuch wkrótce usnął, podsądny jednak zamiast wydalić się z chaty, za podszeptem rozzamiętnionego umysłu, powziął zamiar zamordowania śpiącego ojczyma. Krótko trwała walka między żarliwą zemstą a sumieniem, gdyż Witko bowiem pomimo zaklęć i napomnień chorej matki pochwycił siekierę i jednem ciężkiem uderzeniem uśmiercił wrogiego ojczyma. Świadkowie potwierdzili mniej więcej zeznania podsądnego, który z pełną skruchą oczekiwał sędziów przysięgłych werdyktu. Sędziowie przysięgli jednak zaprzeczyli jednogłośnie tak pytanie główne co do skrytobójczego morderstwa, jak i pytanie ewentualne co do zabójstwa, i Trybunał uwolnił podsądnego od winy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego przedłuża termin do nadsyłania zamówień na nasiona lnu inflanckiego do **końca lutego** b. r. Do zamówienia należy dołączyć pieniądze po 50 ct. od garnca, niemniej adres dokładny, a w razie większych zamówień i stację kolei żelaznej.

Kolej Czerniowiecko-Kijowska. Z Bukaresztu donoszą: Rząd rosyjski wysłał inżynierów w celu poczynienia studjów terenowych do budowy projektowanej kolei Czerniowce-Kijów, która natychmiast ma być rozpoczęta.

Targ na woły. Wiedeń 19. lutego. Przypędzono galicyjskich 580 sztuk, węgierskich 1678, niemieckich 782, razem 3040.

Płacono galicyjskie złr. 52— do 56—, węgierskie 53— do 64—, niemieckie złr. 54— do 63— za 100 kilo mięsa bitego. Targ mdły.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe-Stierböck, alba: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 19. lutego.

Koło polityczne odbyło w sobotę posiedzenie, na które zaproszono kilkadziesiąt osób, gdyż członków Koła jest tak mało, że zebranie nie mogłoby się inaczej jak w ten sposób odbyć. Na porządku dziennym były dwie sprawy; utworzenia fakultetu medycznego we Lwowie i przeniesienia zarządów kolejowych do kraju. Naradzano się tylko nad pierwszą, druga zaś nie przyszła pod obrady z powodu pory spóźnionej. Dr. Ryger motywował potrzebę utworzenia wydziału lekarskiego w podobny sposób, jak to uczynił senat akademicki w swym memorjale. Uchwalono udać się do wszystkich miast i rad powiatowych z żądaniem, aby wysełały deputacje do cesarza z prośbą o zadosyćuczynienie temu żądaniu kraju. Zdaje nam się, że sprawa ta znajdująca się pod opieką Koła polskiego, nie potrzebuje poparcia takiego, jak Koło polityczne proponuje. Jeden z mowców, p. Jan Dobrzański, starał się jednak zebranym wykazać potrzebę wysełania deputacyj i wyjaśnić stanowisko Koła politycznego w tej sprawie. Oświadczył on, że jakkolwiek Sejm i Koło polskie w Wiedniu uchwalają wnioski bardzo pożyteczne, to jednak niektórzy członkowie Koła zawiadamiają równocześnie ministrów na ucho, że ci nie potrzebują się wcale stósować do tych uchwał. Odpowiedzialność za to oświadczenie pozostawiamy naturalnie p. Dobrzańskiemu i Kołu politycznemu.

Wybór posła do Rady państwa ze Lwowa w miejsce dr. L. Wolskiego rozpisany został na dzień 3. kwietnia br.

Marszałek Zyblikiewicz, rokuje obecnie w Wiedniu z rządem w sprawie funduszu indemnizacyjnego i zdaje się, że dotyczące przedłożenie zostanie odroczone.

W Stanisławowie wyszło już drugie uzupełnione wydanie broszury redaktora *Echa* z Pokucia p. Feliksa Lewickiego, p. t.: „Pro nihilo" w sprawie p. Kamińskiego, która stara się zbić główny zarzut, że Kamiński poselskiemi swemi wpływami spowodował oddanie budowy kolei transwersalnej jeneralnemu przedsiębiorstwu. Baron Pino popierając z oddaniem budowy galicyjskiej kolei transwersalnej jednemu bogatemu przedsiębiorstwu był, według brzmienia broszury, tylko posłusznym wyższej woli. Choćby więc Kamiński nie był się starał o oddanie galicyjskiej kolei transwersalnej jednemu przedsiębiorstwu, choćby nawet jeneralna inspekcja kolejowa wraz z ministrem handlu była za oddaniem budowy losami, to ostatecznie budowę otrzymałoby jedno hurtowne przedsiębiorstwo, ponieważ tego domagała się wojskowość.

Ks. Naumowicz wystosował do *N. f. Presse* podobny list, jak do dzienników krajowych, zaprzeczający wiadomości, jakoby miał przejść na prawosławne. Wystosował on tylko do papieża rekurs przeciw ekskomunice i spodziewa się pomyślnej odpowiedzi.

Według rządowego projektu do ustawy o budowie kolei Czerniowiecko-Nowosieleckiej, ma kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska nie tylko objąć zarząd ruchu nowej tej linji, ale także jej budowę. Konsorcjum interesentów utworzyć ma towarzystwo akcyjne, mające zebrać kapitał zakładowy przez emisję pryorytetów na sumę 450.000 zł. i akcyj zakładowych na 600.000. Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska partycypuje 450.000 zł. w pryorytetach a 50.000 zł. w akcjach zakładowych al pari, inni interesenci 200.000 zł., a resztę w sumie 350.000 zł. państwo za przejęciem akcyj zakładowych.

Początek rozpraw nad budżetem ustanowił dr. Smolka na dzień 26. bm.

Komisja obradująca nad socjalno-politycznym wnioskiem Chlumeckiego postanowiła na wniosek J. Lobkowicza i dr. Riegera przedewszystkiem rozpocząć rozprawy nad zasadami głównemi, a więc nad sprawą agrarną, nad ubezwłaszczeniem i prawem szczytem. Dla spraw tych wybrane zostaną podkomitety. Rozprawa nad kwestją agrarną rozpocznie się na przyszłem posiedzeniu.

W komisji przemysłowej, postawił dep. Matscheko przy rozprawach o inspektorach fabryk imieniem lewicy szereg poprawek, a między innemi i tę, aby zaprowadzono inspektorów we wszystkich fabrykach pędzonych parą. Reprezentant rządu oświadczył się przeciw temu wnioskowi, a poparł wniosek Mora o do ustanowienia centralnego nadzorcy, czemu się sprzeciwia Hevera. „Inspektor ma być pośrednikiem pomiędzy rządem a przemysłowcami. Jeżeli nie ma centralnych inspektorów, każdy z nich może pracować tylko centralnych inspektorów przemysłowych. Mowca ostrzega przed bezmyślnem naśladownictwem francuskich i angielskich instytucyj. Komisja oddała referat o zmianach początkowych w ustawie przez Izbę panów hr. Belcrediemu.

Dnia 17go lutego Izba wyższa przyjęła bez dyskusji w formie przez Izbę niższą uchwalonej ustawę o pobocznych liniach galicyjskiej kolei transwersalnej, tudzież ustawy o wcieleniu realności do fideikomisu, przeznaczonego dla sekundogenitury Schwarzenbergów, o kredycie dodatkowym w kwocie 248.160 złr. na r. 1882 dla minis. skarbu, o uwolnieniu od stempli i opłat wykupna powinności pieniężnych, które ciążyły na realnościach w Krainie na rzecz kościoła, następnie ustawę o ochronie przywilejów dla przedmiotów wiedeńskiej wystawy elektryczności. Wszystkie ustawy powyższe przyjęte zostały w trzeciem czytaniu.

Do *Czasu* piszą z Wiednia: „Naiwność lub tendencja dzienników tutejszych przewyższa wszelką miarę. Najprzód koniecznie chciano przypisać audjencji ks. Karlosa Auersperga u N. Pana znaczenie polityczne, co się nie udało, bo cel tejże audjencji jest zbyt znanym. Następnie usiłowano przyjazd hr. Andrassego połączyć z losem gabinetu hr. Taaffego, a wiadomo, że hr. Andrassy przybył tu na pogrzeb hr. Festeticza, kolegi swego w pierwszym gabinecie węgierskim w r. 1867. Autorom podobnych kombinacyj przypomnieć trzeba, że nie mają wyobrażenia o sile pozycji hr. Taaffego u korony. Obecny prezes ministrów nigdy nie upadnie przez jakieś intrygi, wpływy lub komeraże, lecz — jeśli kiedy uzna to za konieczne — nie będzie czekał, aż będzie zapóźno, lecz uprzedziłby sam N. Pana o potrzebie zmiany. Ale chwila taka jeszcze bynajmniej nie nadeszła."

Strejk radców szkolnych okręgowych, jak piszą z Wiednia, skończył się nareszcie. Nowo wybrani radcy przez radę gminną szkolną będą pełnić swoje obowiązki. Somaruga, który oświadczył, że obowiązków pełnić nie będzie, nie został wybrauy.

Z powodu odpowiedzi Taaffego na interpelację w sprawie *Tagblattu* i *Vorstadtzeitung*, dzienniki centralistyczne przeczą, jakoby dział inseratowy tych pism obrażał moralność. *Tagblatt* zamieszcza obszerny list swego redaktora do Taaffego, w którym tenże również przeczy podniesionym przeciw inseratom zarzutom.

Z Wiednia zaprzeczają pogłosce o zamiarze utworzenia osobnego ministerstwa komunikacji.

Trybunał apelacyjny w Udine doręczył Ragosie i Giordaniemu akt oskarżenia, obwiniający ich o popełnienie zbrodni przeciw zewnętrznemu bezpieczeństwu państwa z powodu konspiracyj, wymierzonych na życie obcego monarchy. Akt oskarżenia dodaje, że Ragosa udał się z Ober dankiem przez granicę do Ronchi, zkąd uciekł do Tryestu Giordani jest nadto oskarżony o postaranie się o przewodników przez granicę.

W kołach poinformowanych krąży wiadomość, że rząd nie rozwiąże obecnej Rady państwa przed uchwaleniem ustawy o obronie krajowej i przedłożeń podatkowych.

Były administrator Mostowskiej *Freiheit* John Newe znajduje się od dawna w więzieniu śledczem w Wiedniu. Rząd niemiecki żądał wydania go, jako swego poddanego, a oskarżonego o zdradę stanu i obrazę majestatu, ale żądaniu temu postanowiono nie uczynić zadość i wytoczyć Newemu proces w Austrji na podstawie §. 66. ustawy karnej.

Dnia 24. lutego zbierze się w Wiedniu austrjacko-węgierska konferencja cłowa.

W Sejmie węgierskim interpelował Ugron, dla czego fortece Ruszczuk, Widdyń i Silistrja nie zostały dotychczas w myśl traktatu berlińskiego zdemolowane.

Hr. Chambord przyjmował w Gorycji ostatniemi czasy kilku reprezentantów szlachty bretońskiej, którym oświadczył wyraźnie, że czas odpowiedni jeszcze nie nadszedł.

Powodem uwięzienia Lepelletier'go było oszustwo popełnione przez niego. W interesie jego były zaangażowane głównie kapitały legitymistów. Wiele innych osób jest skompromitowanych.

We czwartek odbyła się w Petersburgu pod przewodnictwem cara Rada ministrów, na której roztrząsano sprawy reform wewnętrznych. Uchwały odroczono do następnej narady.

Z Petersburga donoszą, iż ażeby wydalić z Moskwy młodzież szkolną na czas koronacji, odbędzie się zamknięcie kursów już w kwietniu.

Następcą zmarłego metropolity mohilewskiego Fiałkowskiego, ma zostać zastępca jego dotychczasowy Gintowt.

Szef wojskowy gubernji wileńskiej, jen. Nikitin, przybył w tych dniach do Petersburga, w towarzystwie szefa sztabu, jen. Burakowa. Obaj jenerałowie są członkami komisji specjalnej, mającej wypracować przepisy wykonawcze dla reformy rosyjskiej organizacji wojskowej.

Włochy wysłały fregatę pancerną do Trypolidy celem ochrony obywateli swoich i żądają zadośćuczynienia za obrazę konsula włoskiego, wyrządzoną mu na balu w teatrze włoskim.

Włoscy ministrowie wojny i skarbu zamierzają uczynić kwestję gabinetową z powodu odrzucenia projektu nowego podatku na wojsko.

Król serbski podpisał ustawę ogłaszającą dzień 22. lutego starego stylu, w którym nastąpiła proklamacja królestwa, za dzień świąteczny.

Wszystkie dzienniki rumuńskie wzywają rząd do dalszego oporu przeciw wszelkim uchwałom konferencji dunajowej, powziętym bez współudziału Rumunji.

Gdy zeszłego piątku imam w meczecie sułtana Achmeda chciał odmówić modły za sułtana, przystąpił do niego jakiś młody człowiek i rozpłatał mu głowę wołając: „Chcesz się modlić za człowieka, który pogrążył kraj w nieszczęście!" Morderca, nie zatrzymany przez nikogo, opuścił spokojnie meczet i dopiero później został uwięziony.

Uwięziono jednego ze służby pałacowej wicekróla Irlandji. Zachodzi podejrzenie, że aresztowany pozostawał w stosunkach z komitetem feniańskim, i chciał mu ułatwić wysadzenie w powietrze rezydencji wicekróla.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 19. lutego. Rozprawa nad nowelą szkolną, która się dziś rozpoczęła w Izbie panów, potrwa zapewne dwa dnie. Ponieważ stronnictwo środkowe, jak słychać, nie zamierza robić żadnych poprawek, przeto oczekują przyjęcia projektu bez znaczniejszych zmian. Polscy członkowie Izby panów naradzali się w sobotę i wczoraj nad tym przedmiotem, i postanowili, aby w ich imieniu ks. Sapieha określił stanowisko polskie w obec tej noweli w myśl znanych wniosków p. Czerkawskiego w Kole polskiem. Wskutek tego wczoraj wieczorem prawica Izby panów odbyła wczoraj wieczorem konferencję, aby się porozumieć co do stanowiska, jakie jej zająć wypadnie wobec życzenia Polaków.

(D.) **Wiedeń** 19. lutego. W łonie lewicy toczą się sekretne narady nad dalszą procedurą wobec odpowiedzi ministerjalnej względem *Tagblattu*. Zdania są podzielone. Są trzy projekta: jedni chcą wnieść przekazanie tej odpowiedzi do komisji, drudzy proponują nową interpelację z tendencją przeciwko dziennikom półurzędowym, jeszcze inni podjęcia pierwotnego wniosku o rewizję ustawy prasowej.

(D.) **Wiedeń** 19. lutego. *Tagblatt* donosi, że p. Grocholski wybiera się w tych dniach do Włoch dla poratowania zdrowia.

Petersburg 19. lutego. Słychać, że rada ministrów zastanawiała się pod prezydencją cara przez kilka posiedzeń nad tem, czy z powodu koronacji ma być wydaną amnestja ogólna, lub tylko jaki ważniejszy ukaz polityczny. Dotychczas decyzji nie powzięto.

Arad 19. lutego. Wczoraj spalił się tutaj do szczętu najpiękniejszy teatr prowincjonalny. Pożar wybuchł o godzinie 2. po południu w suterenach przez nieostrożność służby. Uratowano bibliotekę i garderobę. Dekoracje zgorzały zupełnie. Szkoda wynosi 150.000 zł. Czy ludzie jacy zginęli, dotąd nie wiadomo.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 lutego. Dziś rozpoczęła się w Izbie panów rozprawa nad nowelą szkolną, której przyjęcie w osnowie komisyjnej zalecił referent Falkenhayn. Przeciwko projektowi zapisani: Hasner i Schmidt, za projektem kard. Schwarzenberg, Toggenburg, Leon Thun, Zedtwitz i Belcredi. Minister Conrad wystąpił w obronie noweli, zaprzeczając, by rząd miał zamiary wsteczne.

Londyn 19. lutego. Wczoraj aresztowano tu panią Byron, żonę sekretarza ligi agrarnej, którą obżałowany w Dublinie Carey obwinił o przywiezienie z Londynu noża, użytego przy zamordowaniu Cavendisha i Burkego.

Paryż 19. lutego. Wczoraj konferował kilka razy Grevy z Ferrym. Unja republikańska przyjęła rezolucję, oświadczającą zupełną zgodność z gabinetem, który zdecydowany jest zwrócić broń dozwoloną ustawami przeciw pretendentom. Unja demokratyczna postanowiła nie czynić żadnej deklaracji przed utworzeniem nowego gabinetu. Według dziennika urzędowego powierzono Ferremu utworzenie gabinetu. Zapewniają, że w takim razie Ferry objąłby tekę spraw zewnętrznych, Martinfeuille sprawy wewnętrzne, Waldeck Rousseau tekę sprawiedliwości, Tirard skarbu, Thibaudin wojny, Raynale robót, Cochery poczty. *Temps* wzywa Izbę, aby szła za polityką umiarkowaną.

Temps donosi z Londynu: Europejska komisja dunajowa zaprotestowała przeciw zniesieniu portów wolnych w Gałaczu i Sulinie, i przypomina, że rumuński delegat w r. 1879 formalnie uznał te porty za wolne, a zobowiązanie to ma znaczenie międzynarodowe. Konferencja upoważniła milcząco delegata bułgarskiego, aby znosił się z nią za pośrednictwem Granvilla, mimo to, że protokoły dla zadośćuczynienia prawom Porty nazywają Musurusa paszę pośrednikiem.

Bayreuth 19. lutego. Złożenie zwłok Wagnera na katafalku odbyło się przy dźwięku marszu pogrzebowego Siegfrieda (z Nibelungów). Burmistrz miał pierwszą mowę. Wszystkie deputacje złożyły wieńce z krótkiemi przemowami. Tow. spiewackie miejscowe odspiewało kompozycję, którą dyrygował Wagner podczas pogrzebu Webera. Pochód ułożono jak następuje: Oddział straży pożarnej, heroldowie, muzyka wojskowa, członkowie deputacji z wieńcami. Koło karawanu idzie całe duchowieństwo, syn Wagnera, [illegible] reprezentanci króla bawarskiego, tudzież bliżsi przyjaciele domu, deputacje, artyści, reprezentanci dziennikarstwa, oficerowie, urzędnicy, kapela wojskowa i mieszkańcy Bayreuthu.

Kair 19. lutego. Z 13 Beduinów, którzy zamordowali prof. Palmera, sąd wojenny skazał 5 na śmierć, a resztę na więzienie.

Rzym 19. lutego. *Agenzia Stefani* donosi z Tripolis: Sąd skazał araba, który znieważył posła włoskiego, na jeden miesiąc więzienia. Wiadomość, iż dom konsula został napadnięty, jest wymysłem.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 17. lutego. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 301·50 — 304·50, kolei Lwow. Czern.-Jassy 168 — — 171 —, Banku hipot. galicyj. 300·50 — 305·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 97·75 — 98·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 — 91·—, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5% 97·75 do 98·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·75 do 88·—, Banku hip. gal. 6% 100·60 do 101·60, Banku hip. gal. 5% 96·75 do 97·75, Banku hip. galic. z 5% prem. 99·75 do 100·75. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 100·— do 102·—, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 94·— do 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 16 — — do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 97·50 do 98·75, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— do 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 25·— do 27·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·62 do 5·62, Dukat cesarski 5·55 do 5·65, Napoleondor 9·44 do 9·54, Pół-imperjał rosyjski 9·71 do 9·82, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·17 do 1·19, 100 marek niemieck. 58·15 do 58·90, Srebro za 100 złr. — — do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 19. lutego godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 296·40, Anglo-Austr. 119·—, Akcje banku Union 116·25, kolej Karola Ludwika 305·60, Połudn. 140·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·49½, Rubel papierowy 1·18¼. Usposobienie: ożywione.

Wiedeń 17. lutego godzina 1 min. 35. Losy kredytowe 170·75, Węg. akcje kredyt. 295·25, Akcje anglo-austr. 118·—, Akcje banku Union 115·—, Akcje Karola Ludwika 302·75, Akcje kolei północnej 272·50, Akcje kolei południowej 141·—, Akcje kolei Alföldzkiej 170·—, Akcje kolei Elżbiety 210·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 163·75, Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 97·75 Losy regulacji Cisy 109·70, Losy tureckie 25·75, Węgierska renta 109·90, Akcje banku związkowego 109·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18½, Węgierskie losy 116·50, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: ustalone.

Wiedeń 17. lutego godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·20, w srebrze 78·55, Renta w złocie 96·75, 5% austr. renta marcowa 92·80, Akcje banku wiedeńskiego 829·—, kredytowego 294·20, Londyn 119·60, Srebro —·—, Napoleondor 9·49, Dukat ces. men. 5·64, 100 marek niemieckich 58·45.

Paryż 3% Renta 79·50.

Telegramy zbożowe z dnia 17. lutego. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·50 do 31·75 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·67 do 9·70 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13½ zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 187·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 51·90 m., olej rzepakowy 79·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 59·80 fr., olej rzepakowy 107·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 17. lutego: 14·25 do 14·50, Brema: 7·30 do 7·35, Hamburg: 7·40, na luty 7·40, na sierpień-grudzień 8·35, Antwerpja: na luty 19. Nowy-York: 7⅞, Filadelfja: 7⅞.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu obu obrządków, tak licznie zgromadzonemu Szanownemu obywatelstwu, reprezentacyom Wydziału Rady powiatowej, Towarzystwa zaliczkowego, miasta Sądowej-Wiszni i wszystkich bliższych i odleglejszych gmin powiatu Mościskiego; dalej zacnej korporacji straży pożarnej ochotniczej i wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy dnia 13. bm, raczyli ostatnią oddać żałobną posługę śp. Henrykowi Gurskiemu, tudzież świetnemu Wydziałowi Rady powiatowej, Towarzystwu zaliczkowemu i miastu Sądowej-Wiszni za złożone ku czci Jego wieńce zasyłamy serdeczne „Bóg zapłać" i zapewnienie z serca płynącej i dozgonnej wdzięczności pozostałej w smutku i osieroconej rodziny.

Wólczyszczowice dnia 16. lutego 1883

Bolesław Gurski.

Do dzisiejszego numeru się wszystkich abonentów zaproszenie do prenumeraty na pismo pod tyt.: Świat ilustrowany.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.